Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

CZWARTEK 20. MAJA 1920. NR. 119. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 1 Markę.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 24	Marek 22	Marek 24	Marek 80	Marek 20

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35, (tel. Nr 3344).

Zajścia na terenach plebiscytowych.

Cieszyn. (Telefonem). W dniu wczorajszym **wzburzenie, panujące wśród ludności polskiej w Cieszynie, doszło do punktu kulminacyjnego.**

Olbrzymi tłum, złożony w przeważnej części z robotników, udał się przed gmach sądu i przez wysłaną delegacyę domagał się wypuszczenia z więzienia por. Zientka, sierżanta Tomaszczyka i szeregowca Pawlicy, których aresztowano jako przestępców politycznych. Wysłano delegacyę, która zażądała natychmiastowego uwolnienia więźniów. Wobec groźnej postawy tłumu, sąd, po naradzie, owego oficera i żołnierzy postanowił wypuścić z więzienia. Uwolnionych wyniesiono na rękach wśród olbrzymiego entuzyazmu.

Cieszyn. (Telefonem). **Straszny terror, stosowany przez władze czeskie** w Zagłębiu Śląskiem i wogóle na całym obszarze cieszyńskim, **doprowadził do rozpaczliwego odruchu ludności polskiej.**

Co noc wylatują w powietrze domy różnych działaczy i prowodyrów czeskich. Prasa czeska rozdzierała szaty nad temi faktami, zwalając winę na Polaków. Nawet gdyby czyny te istotnie pochodziły od jednostek polskich, jednak byłyby one tylko dowodem, że gwałt się gwałtem odciska i miara cierpliwości już się przebrała.

Sprawców tych dynamitowych zamachów dotychczas nie ujęto i niewiadomo, przez kogo są one inspirowane. Możliwą jest rzeczą, iż **owe zamachy są czeską prowokacyą, mającą na celu wywołanie zbrojnych rozruchów.**

Po południu **rozpoczęły się rozruchy koło Domu Śląskiego.** Tłum wtargnął do wnętrza i zdemolował lokal; następnie udano się w olbrzymiej ilości na Rynek, gdzie miał się odbyć wiec. W czasie pochodu **agitator czeski, Bandysz, dał kilka strzałów karabinowych do tłumu. Dwóch robotników zostało zabitych, kilka osób odniosło rany.** Bandysza, którego tłum chciał zlynczować, ocalił żandarm polski i oddał w ręce władz włoskich.

Obecnie (godz. 8.30) **odbywa się na Rynku wiec, którego przebieg jest nadzwyczaj burzliwy.** Zapanowanie nad wzburzonym w najwyższym stopniu tłumem jest rzeczą niemożliwą. Posła Regera i p. Kluszyńskiej nie chciano dopuścić do głosu, zarzucając im bierność w dotychczasowem działaniu.

Cieszyn. P. A. T. **Krwawe wypadki ostatnich dni w Zagłębu węglowem wywołały odruch ze strony ludności polskiej.** W dniu wczorajszym wyrzucono szereg rodzin czeskich w Dziećmorowicach, równocześnie we Frysztacie, w Skoczowie, w Goleszowie i innych gminach.

Dzisiaj rano ruszyły masy robotnicze przed gmach sądu w Cieszynie, gdzie od kilku tygodni uwięziony był przez czeską prokuratoryę porucznik wojsk polskich Ziętek, sierżant sztabowy Tomaszczyk i żołnierz Pawlica, jako podejrzani o zamach ekrazytowy na dworzec kolejowy w w Gnojniku. Wobec zdecydowanej postawy robotników sąd czeski wszystkich trzech uwolnił. Pojawienie się uwolnionych powitano okrzykami, obrzucono ich kwiatami i w tryumfie wyniesiono z podwórza więziennego. Przy tej sposobności zdemolowano **hotel ślązakowsko-czeski,** tak zwany hotel „pod Wołem".

Z hotelu tego **jeden z tutejszych agitatorów czeskich strzelił kilkakrotnie do tłumu z mausera, trafiając cztery ofiary,** z których **dwie zostały zabite.** Zbrodniarza schwytano i chciano zlinczować. Z rąk tłumu wyrwał go żandarm polski, odprowadzając go na odwach policyjny.

Podczas demolowania hotelu zjawiły się **oddziały francuskie, które w sposób niesłychanie brutalny rzuciły się na tłum,** szczególnie brutalnie zachował się porucznik Duvale. Tłumy dowiedziawszy się, że w koszarach uwięzieni są porucznicy polscy, bracia Czernerzy i jeden żandarm polski i górnik Szkuta, których sprowadzili wczoraj Francuzi z Polskiej Lutyni, zażądali ich uwolnienia. Mimo następowania wojsk francuskich i włoskich nie chciały usunąć się z Rynku przed uwolnieniem uwięzionych, dopiero gdy hr. Manneville złożył obietnicę, że wszyscy zostaną uwolnieni, jeżeli tłum się rozejdzie, Rynek powoli zaczął się opróżniać.

Pod koniec manifestacyi ruszyły na ulice miasta szumowiny podmiejskie pod przewodnictwem agitatorów ślązakowsko-czeskich i rzuciły się na sklepy. Z wyjątkiem kilku wypadków nie dopuszczono do rozszerzenia się rabunku, gdyż **robotnicy polscy wobec szumowin tych zajęli zdecydowaną postawę.**

Cieszyn. P. A. T. Wczoraj przywieźli Włosi autem Czerwonego Krzyża ze szpitala w Orłowej do Cieszyna ciężko pobitego inżyniera Kiedronia. Stan jego zdrowia jest poważny, jest jednak nadzieja utrzymania go przy życiu.

W rękach czeskich znajdują się jeszcze uwięzieni: Dyrektor gimnazyum orłowskiego Feliks, prof. Robak, księgarz Nowak, dyrektor banku Motyka i kilku innych, wobec ogromnego roznamiętnienia sztucznego i ciągłego podjudzania mas czeskich w Zagłębiu panuje obawa o los tych uwięzionych. Ciężko pobici znajdują się oni prawie wszyscy w szpitalu w Ostrawie, ale szpital nie daje dostatecznej ochrony, **gdyż, jak wiadomo z zajścia z inżynierem Kiedroniem, tłumy czeskie wdzierają się nawet do szpitali, znęcając się nad rannymi.**

W chwili, gdy wojska nasze zatykają zwycięskie znaki na najdalszych wschodnich krańcach dawnej Rzeczypospolitej, gdy w Cieszynie coraz głębiej gruntuje się przekonanie, iż jedyną realną siłą, która zdoła ocalić świat cywilizowany przed zalewem wschodniego barbarzyństwa jest wielka i silna Polska, na zachodnich granicach naszej ojczyzny jesteśmy świadkami wypadków, które z prawdziwą troską każą spoglądać w przyszłość. Nie dlatego, iżbyśmy wątpili w słuszność naszej sprawy, iżbyśmy stracili wiarę w żywe siły ludu polskiego, lecz z tego głównie powodu, iż oprócz walki z agitacyą naszych urzędowych przeciwników na terenach plebiscytowych, ogromną ilość naszej energii musimy zużywać na zmaganie się z tymi, od których mieliśmy wszelkie prawo spodziewać się, jeśli już nie choćby tylko idealnego — w stosunku do Niemców — poparcia, to przynajmniej wytworzenia takiego stanu rzeczy, któryby dał nam możność przystąpienia do aktu głosowania z uczuciem istotnego równouprawnienia.

Tymczasem im bardziej zbliża się okres plebiscytu, tem częściej nadchodzą z obszarów plebiscytowych wieści już nie alarmujące, lecz wprost rozpaczliwe. Nie tylko na Śląsku Cieszyńskim, gdzie — jak wiadomo — stosunek komisyi do swych zadań na formę specyficzną, lecz również na Mazowszu i Warmii, ba, nawet na Górnym Śląsku staje się obecnie oczywistym faktem, iż w postępowaniu komisyi alianckiej można się dopatrzyć wszystkiego, tylko nie badowania takich warunków, któreby sprawę dzielnic plebiscytowych rozstrzygnęły po myśli traktatów i układów, na których w dobrej wierze położyła swój podpis również Polska.

Cóż bowiem dzieje się na Śląsku Cieszyńskim i w dzielnicach podtatrzańskich? Jakież chwile przeżywają kraje: Górny Śląsk, Mazury i Warmia? Od kilku z górą miesięcy znajdują się kraje te pod władzą misyj alianckich. Uprawnienia tych misyj są tak wielkie, zakres ich władzy we wszystkich kierunkach życia tak potężny, iż śmiało konkurować mogą zgoła z samodzierżawiem. A jednak jakiż użytek z szerokich swych pełnomocnictw dotychczas uczyniły? Oto z nad Wisły i Olzy, z nad jezior Mazurskich i Odry słychać jeden zgodny chór: przygotowujecie plebiscyt fałszywy!

W tej chwili, gdy słowa te piszemy, dzieją się w Cieszynie rzeczy, jakich mury starej stolicy Piastów nie widziały od wieków. Rządy bierze w ręce ulica polska, ta sama ulica, którą przez dziesiątki lat uważano za niemiecką. Mogą nas zaskoczyć wypadki, może dalekie od wskazań rozumu politycznego. Lecz czyż wypadki te nie będą i nie są najlepszym miernikiem bankructwa metod, jakiemi od początku swego urzędowania raczy nas komisya cieszyńska? Ślązak reprezentuje naogół typ człowieka potulnego i spokojnego, może za spokojnego, typ, któremu posłuszeństwo wobec zarządzeń władz zaszczepiono wprost w krew. Bity, wolał raczej ustąpić gwałtowi z drogi, niż odeprzeć go bardziej usprawiedliwionym gwałtem, wierząc, iż znajdzie się ostatecznie władza, która skorzysta ze swych obowiązków i uprawnień i obroni pokrzydzonego. I byliśmy świadkami, jak w Zagłębiu ulegał rozbiciu każdy wiec polski, jak wyrzucano z miejscowości spornych rodziny polskie, jak wylatywały w powietrze polskie domy, jak bito i katowano, jak odrywano od rodzimych władz szkolnictwo polskie, polską skarbowość i poddawano je władzom czeskim, jak każde zarządzenie misyi koalicyjnej, któreby trąciło tylko bezstronnością, pozostawało świstkiem papieru, aż wreszcie miarka się przebrała. Kto sieje wiatr, zbiera burzę — mówi przysłowie; Ślązak, widząc, czem jest w istocie komisya cieszyńska, wstąpił na drogę, którą mu sama komisya, tolerując gwałty czeskie i wypuszczając z więzień zbrodniarzy czeskich, wskazała. Oto owoce kilkumiesięcznej pracy misyi koalicyjnej w Cieszynie.

O miedzę z Księstwem Cieszyńskiem graniczy Górny Śląsk. Tam komisya koalicyjna nie może się już zasłaniać „rozdartem sercem", w jaką to chorobę rzekomo popadła w Cieszynie, musząc uczucia swe dzielić między Polaków i Czechów. A jednak w tej dzielnicy, dzielnicy, która przecież decyduje o potędze mocarstwowej Niemiec, dzieją się rzeczy, które wprost narzucają pytanie, czy nie istnieją jakieś tajne instrukcye, sprzeczne ze szczytnemi zadaniami komisyi, które zmieniają treść, cel i myśl przewodnią traktatu wersalskiego? Weźmy pod rozwagę przypadek prosto z brzegu. Komisya wydaje zarządzenie, by w myśl zasady równouprawnienia dziennik rozporządzeń górnośląskich władz kolejowych, wydawany był w dwóch językach: niemieckim i polskim. Przeciw temu zarządzeniu Niemcy burzą się i grożą strajkiem. Jakaż na to odpowiedź komisyi? Otóż ta, że dziennik rozporządzeń będzie się pojawiał jedynie w języku niemieckim, mimo, iż większość personalu kolejowego, zwłaszcza niższego, jest zdecydowanie polska! A takich zarządzeń i odwołań wydaje komisya opolska więcej. I nie można się dziwić, iż wobec takiego postępowania komisyi, niemiecki minister spraw zagranicznych, dr. Köster, publicznie i oficyalnie oświadcza, iż Niemcy nigdy nie zgodzą się na dobrowolne oddanie Śląska Polakom; zaś równocześnie z tem oświadczeniem dziesiątki tysięcy przebranych żołnierzy niemieckich pod okiem władz koalicyjnych osiedla się na Górnym Śląsku, by go bronić przed... atakiem wojsk polskich. Jeśli tak rzeczy stoją na Górnym Śląsku, cóż dopiero mówić o Mazurach, o Warmii? W tych dwóch dzielnicach „równouprawnienie" akcyi polskiej z akcyą plebiscytową niemiecką, stało się równoznacznem ze swobodą bicia i katowania każdego, komu słowo polskie nieopatrznie wyrwało się z ust.

Wczoraj wrócił z Paryża min. Patek. Jednym z celów jego podróży było podobno poinformowanie koalicyi o stanie rzeczy na terenach plebiscytowych i zażądanie zmian. Nie wątpimy, iż w najbliższym czasie Sejm i społeczeństwo polskie usłyszą z ust ministra słowa, które pozwolą ocenić, czy polityka plebiscytowa komisyi alianckich będzie dalej brnęła na drodze do bankructwa, czy też postanowienia traktatów i układów staną się istotnym czynem.

Na Spiszu i Orawie.

We wtorek (19 b. m.) bawił w Krakowie przedstawiciel Rządu polskiego przy międzynarodowej Komisyi plebiscytowej w Cieszynie, generał Latinik. Przed odjazdem do Warszawy gen. Latinik wysłuchał sprawozdania o sytuacyi na Spiszu i Orawie — zastępcy swojego przy międzynarodowej Podkomisyi spisko-orawskiej, dra Diehla. Jak wiadomo z telegramu naszego korespondenta cieszyńskiego, Komisya cieszyńska zgodziła się nareszcie na utworzenie osobnej i stałej Podkomisyi spisko-orawskiej, doszedłszy po trzymiesięcznem doświadczeniu do przekonania, że z Cieszyna nie można rządzić przygodnie tak odległym i odmiennym obszarem plebiscytowym.

Międzynarodowa Podkomisya, w skład której wchodzą p. p. J. M. Pearson (Anglia), br. B. de la Forest Divonne (Francya), br. K. C. Tornielli di Crestvolant (Włochy) i S. Kurihara (Japonia) — na siedzibę swoją obrala Jabłonkę, gdzie równocześnie zaczęło urzędować Biuro przedstawiciela rządu polskiego przy Podkomisyi dra Józefa Diehla. Kierownikiem tego biura mianowany został p. Bolesław Gardulski, sędzia z Nowego Targu, na sekretarkę ministerstwo spraw zagranicznych wyznaczyło urzędniczkę swoją p. Zofię Łokuciewska.

Przedstawiciel rządu czesko-słowackiego przy Podkomisyi, ks. Blaha, pełniący jako wikary kapitulny, obowiązki biskupa spiskiego i nadużywający swej władzy kościelnej, otwarcie jako urzędowy kierownik bezwzględnej agitacyi przeciw swoim polskim owieczkom, a mimo to tolerowany na stanowisku dyplomatycznem przez pobłażliwą wszędzie dla Czechów Komisyę cieszyńską — wystąpił odrazu z projektem zamknięcia całego powiatu namiestowskiego, najbardziej dotychczas przez Czechów terroryzowanego, kordonem sanitarnym (oczywiście composnicej setką żandarmów czeskich) z powodu grożącej jakoby wszystkim wsiom tego powiatu epidemii tyfusu i ospy. Na rzecznika tego pomysłu przywiózł z sobą ks. Blaha niejakiego p. Maurara, rzekomo lekarza, rzeczywiście, jak się to zaraz potem okazało, inżyniera, członka zarządu komitetu plebiscytowego w Twardoszynie (poza obszarem plebiscytowym), który w sposób tak naiwny zdradzał zamiary czeskie, że musiał go łajować ks. Blaha! Na życzenie dra Diehla stwierdzono dowodnie na miejscu, że choroby zakaźne panują w dwóch gminach, mianowicie w Mutnem i Klinie Zakamiennym, które Podkomisya poleciła izolować przy pomocy straży sanitarnej, zorganizowanej z pośród ludności obdzieszczej przez starostę i rezydenta polskiego w Namiestowie. Gdyby to zarządzenie, które lekarz miejscowy uznał za dostateczne, nie odniosło skutku, rząd polski w myśl przyrzeczenia dra Diehla dostarczy lekarzy i środków leczniczych, celem ostatecznego stłumienia epidemii, trwającej od roku przez niedbalstwo administracyi czesko-słowackiej.

Nowy Targ. (Tel. wł.). Żandarmerya czeska nie została zredukowana na Spiszu, mimo że miało się to stać jeszcze 19 kwietnia. Istniejąca tam, prócz zwyklej, żandarmerya polowa terroryzuje ludność tak żarliwie, że Spiszacy jęli się samoobrony. W Jurgowie zabili niewiadomi sprawcy komendanta tamtejszego posterunku żandarmeryi wojskowej.

W odpowiedzi na to ks. Blaha zarządził zwiększenie żandarmeryi polowej o 50 ludzi, którzy wbrew zarządzeniom Podkomisyi przybyli onegdaj na Spisz.

Sytuacya na całym obszarze plebiscytowym spisko-orawskim na skutek biernego oporu władz czeskich i jawnych kpin ks. Blahy z Podkomisyi, która jest bezsilna, ma bowiem do dyspozycyi na Spiszu 7 żołnierzy, a na Orawie 18 (!) — jest coraz poważniejsza.

List z żołnierskiego biwaku.

W polu, 7 maja.

...Piszę ten list już z pod samego Kijowa, w jakiejś napół rozwalonej karczmie, gdzie pokotem śpią moi wywiadowcy. Wpakowałem ich dwudziestu do jednej izby — wiara chrapie aż się buda trzęsie, a ja, korzystając z chwilki wolnego czasu, gryzmolę do Ciebie ten żołnierski list. Pierwszy to raz od początku tej naszej ofenzywy znalazłem chwilkę czasu; pierwszy raz kazałem koniom popuścić popręgi i pozwoliłem wytchnąć chłopakom. Mamy trzy godziny czasu. O świcie nadejdą patrole kawaleryi, zluzują mnie i dalej w drogę!

Śliczna, majowa noc. Mgła wlecze się nad łanami burzanów, pachną jaśminy. Jesteśmy na skraju polanki olbrzymiego, starego lasu. Światoszyńskie bory. Ciągną się one czarną, zbitą masą, aż gdzieś hen nad Dniepr. Przed nami bielą się w poświacie księżycowego blasku opłotki jakiejś wsi. Rozwalony dwór. Połyskują fosforycznem światłem kopulaste banie cerkiewki, zawieszone nad białą taśmą drogi. Na skraju horyzontu, gdzie siwawy tuman mgły, rozkłada się szeroką wstęgą rzeczka Irpień. Mała, bagnista, szeroko rozlana, stanowiła ważną przeszkodę w drodze pod Kijów; ostatnia zapora przed bramami Pieczerskiej Ławry!

Toczyły się tu krwawe walki. Jeszcze wczoraj terkotały nasze maszynki i waliła artylerya bolszewicka. „Krasnojercy" postanowili się bronić do upadłego. Skoncentrowali tu resztki rozbitej XII. armii, ściągnęli posiłki z Kijowa, umocnili dawne stanowiska i czekali na sukurs z za Dniepru. Ale pomoc nie nadchodziła. Po dwudniowych, zaciętych walkach, 1, 5 i 6 pułk Legionów, pod dowództwem Dąb-Biernackiego, Olszyny-Wilczyńskiego i majora Popowicza, przełamały opór bolszewików i ruszyły naprzód. Dochodzą już pewnie nad Dniepr...

A ten Irpień — to stara granica Rzeczypospolitej z 1772 roku, która półkolem otaczała Kijów, zakreślając łuk od Dniepru, na północ od miasta, aż po Wassylków. Tę historyczną rzekę przekraczaliśmy wczoraj, brnąc w wodzie i błocie aż po brzuchy końskie; most, który z nadzwyczajną szybkością budowała kompania saperów, nie był jeszcze gotów. Wykończono go później, dzięki nadzwyczaj intenzywnej pracy 2 kompanii saperskiej, pod wodzą majora Popowicza.

Szliśmy nad ten Irpień marszem naprawdę wściekłym. 25 kwietnia byliśmy jeszcze pod Zwiahlem. Wiedziano, że mamy ruszyć. Czekaliśmy w pogotowiu całą noc. Zgrupowano olbrzymie masy kawaleryi. Mówiono, że do Zwiahla przyjechał sam „Dziadek". Oficerowie ordynansowi jeździli z rozkazami na wszystkie strony. Przyszły auta pancerne, gotowano do drogi baterye konne. O godz. 2 dostałem rozkaz do wymarszu. O godzinie 4 szarym rankiem ruszyły żółte ułany, a na przedzie mój oddziałek, jako szpica.

Zaczął się marsz, o jakim jeszcze nie mieliśmy pojęcia. Robiliśmy po 80 kilometrów dziennie, maszerując na Ulowicze, Ostynówkę, Żytomierz. Ukraina! Pusty, równy kraj. Szumiały nam wysokie burzany, gdzieniegdzie las, gdzieniegdzie mignęła się jakaś, w rozkwitnięte sady wtulona, uboga, ruska wieś. Czasami jakiś kurhan — w polu stojący samotny krzyż.

Chłop tutejszy patrzał na nas nieufnie, podejrzliwie, ale nie wrogo. O bolszewikach mówił z niechęcią; Ukraińców nie widział i nie zna. Na zapytanie o przynależność narodowościową miętosił czapkę w łapie i powtarzał w kółko, że on „ruski, prawosławny". Bolszewicy, których linie etapowe biegły niedaleko, rekwirowali wszystko bezwzględnie. Zabierali wsio — mówił mi jeden z „chacholów" — czort ich... Dawali mu ziemię, ale dawał ją i rząd republiki Kiereńskiego i ludowa włość ukraińska i Niemcy i każdy, kto tu jakąkolwiek władzę sprawował — więc specyalnego wrażenia to na nim nie robiło. A „naczelstwo" sowieckie, ukraińskie, carskie, niemieckie, czy jakie jeszcze tam inne, to „wsio rawno" naczalstwo, brało, co mogło i groziło stryczkiem. W ostatnich czasach ogłoszono mobilizacyę, ale gdy w pobliskiej wsi ubito żydowskiego komisarza, zamiaru tego w tych przynajmniej okolicach nie przeprowadzono.

Polskiej ludności mało. Dwory napół spalone, świecą pustką okien, gdzieniegdzie został się jakiś rządca lub ekonom i rezyduje w pałacu. Pod samym Żytomierzem napotkaliśmy na jakimś cudem ocalony, mały dworek polski. Jechałem wówczas z mym oddziałkiem pierwszy. Wysłana przodem szpica doniosła, że wieś wolna, a we dworze Polacy. Dali mu mleka, przywiózł chłop pajdę chleba, obiecali przygotować jeszcze więcej. Mówił, że się przestraszono i wszyscy zbiegli się go oglądać. Tedy zameldował panienkom, „że jako jest ułan z 2 szwadronu 3-go pułku, a teraz przy plutonie wywiadowczym i co Polaki idą na Kijów".

Kazałem się sformować chłopcom w dwójki i jechaliśmy przed ten dwór. Cała wieś wyległa na drogę. Zagraliśmy pobudkę ułańską, a potem moja wiara zaśpiewała Ukraińcom o tych „pękach białych róż, co rozkwitały na dalekim, żołnierskim grobie i o Jasiu, co z wojenki nie wrócił. Dworek stał okolony sadem, nieco od drogi. Przejechaliśmy lipową aleją przed dom. Na ganku stał jakiś siwy starzec i błogosławił nas obrazkiem. Dwie

panienki, oparte o balustradę, zanosiły się od płaczu... Zrobiło mi się jakoś dziwnie. Znasz moją twardą, żołnierską naturę; wiesz, że nic roztkliwiała się nad niczem, ale gdy się z tymi ludźmi witałem, to mnie coś aż za gardło ściskało...

Tak to człowiek żyje na wojence dalekiej. Gdy ten list dojdzie do Krakowa, będziamy już gdzieś za Dnieprem. Z Kijowa napiszę znów — a teraz kończę. bo już świta, dnieje powoli i muszę luzować warty.

KRONIKA.

Kraków, 19 maja.

PODZIĘKOWANIE NACZELNIKA PAŃSTWA. Od szefa kancelaryi cywilnej Naczelnika Państwa otrzymał prezydent miasta następujące pismo: Za telegram z dnia 10 maja b. r., wysłany z okazyi zajęcia Kijowa przez wojska polskie i za gorące uczucia patryotyczne, w telegramie wyrażone, składam z polecenia Naczelnika Państwa szczere podziękowanie.

KONFERENCYA W SPRAWACH PLEBISCYTOWYCH. Dzisiaj w środę, o godz. 5 odbędzie się w magistracie, sala I p., konferencya przedstawicieli prasy i stronnictw politycznych w sprawach plebiscytowych.

PRZYJAZD MINISTRA APROWIZACYI. Według ostatnich wiadomości, p. minister aprowizacyi Śliwiński z czterema wyższymi urzędnikami swego resortu, przybywa z Warszawy do Krakowa we czwartek rano. P. minister zamieszka w gmachu starostwa, gdzie też udzielać będzie posłuchań w godzinach przedpołudniowych.

POSEŁ ANGIELSKI W KRAKOWIE. Onegdaj rano przybył z Warszawy do Krakowa poseł angielski Horacy Rumbold z żoną i zamieszkał w pałacu hr. Franciszków Potockich. Onegdaj i wczoraj zwiedzali pp. Rumboldowie zabytki historyczne Krakowa, Wawel, kościoły, muzea, dzisiaj będą między innemi w salinach wielickich, wieczorem odjadą z powrotem do Warszawy.

DOROCZNY ODPUST NA BIELANACH w Zielone Święta nie odbędzie się w b. roku z powodu panowania chorób epidemicznych. W kościele OO. Kamedułów odprawione będą tylko uroczyste nabożeństwa.

SPRAWY TEATRÓW MIEJSKICH. Magistrat komunikuje: Dnia 17 b. m. odbyło się posiedzenie sekcyi II i III pod przewodnictwem prez. Federowicza i wiceprez. Sarego. Sekcye, po bardzo wyczerpujących wywodach, przyznały dodatkowy kredyt na cele prowadzenia teatru im. J. Słowackiego do końca roku 1920 i uchwaliły pokrycie tego kredytu w drodze pożyczki. Dalej uchwalono etat Zakładu czyszczenia miasta i kilka spraw personalnych.

Do powyższego komunikatu dodać należy, że ze względu na trudne położenie finansowe gminy, sekcye uchwaliły odmówić kredytu na Teatr Powszechny, wobec czego teatr ten z dniem 1 sierpnia b. r. zostałby zwinięty. Ostateczna wszakże decyzya w tej sprawie zależy od Rady miejskiej.

ZAKAZ WYROBU LODÓW. Minister aprowizacyi zakazał wyrobu lodów i sprzedaży ich w cukierniach, kawiarniach, restauracyach, bufetach publ. i t. d. Przekroczenie powyższego zakazu zarówno ze strony właścicieli zakładów i handlujących, jak i konsumentów, karane będzie w drodze administracyjnej aresztem do 3 miesięcy lub grzywną do 50.000 mk.

Z URZĘDU WALKI Z LICHWĄ I SPEKULACYĄ W KRAKOWIE. Urząd walki z lichwą i spekulacyą w Krakowie, po porozumieniu się z magistratem miasta Krakowa, komunikuje, że wobec stałej i przeważnie nieuzasadnionej tendencyi podnoszenia cen na artykuły pierwszej potrzeby, od dnia ogłoszenia niniejszego komunikatu aż do odwołania pobieranie cen wyższych od niżej wymienionych będzie uważał za lichwę, a winnych pociągał do odpowiedzialności, wdrażając stosowne dochodzenia. Polędwica wołowa za 1 kg. do 50 mk.; inne mięso wołowe za 1 kg. do 42 mk.; cielęcina za 1 kg. do 37 mk. 50 f.; baranina za 1 kg. do 40 mk.; Masło za 1 kg. do 87 mk. 50 f.; mleko zbierane za 1 litr do 4 mk. 90 f., niezbierane 6 mk.; mydło zagraniczne za 1 kg. w detalu do 57 mk. 50 f.; mydło krajowe za 1 kg. w detalu do 55 mk. 50 f.; drożdże I gatunku w sprzedaży detalicznej za 1 dkg. 62 f.. Ceny za mięso wieprzowe, wędliny, oraz inne artykuły pierwszej potrzeby dodatkowo ogłoszone zostaną.

Przekraczanie powyższych cen, nieuzasadniona odmowa sprzedaży (przez hurtowników sklepom i przez sklepy konsumentom) Urząd będzie uważał, jak wyżej wspomniano, za karygodne i winnych pociągał do odpowiedzialności za lichwę i spekulacyę, skierowując sprawę na drogę karno-sądową, względnie administracyjną.

OBURZAJĄCA KRADZIEŻ NA CMENTARZU. W nocy z poniedziałku na wtorek skradziono na cmentarzu Rakowickim pomnik marmurowy ś. p. Marcelego Stasińskiego, przedstawiający wartość kilku tysięcy koron. Złodzieje, zapewne korzystając z braku wszelkiej straży za murem cmentarnym, zdołali ciężki blok wywindować na mur, a następnie z niezwykłym łupem odjechać wozem. Możeby ta kradzież wreszcie zwróciła uwagę policyi, że cmentarz krakowski dalej bez dozoru pozostawać nie może.

OBŁAWA. Onegdaj urządziła policya z wojskiem obławę na popisowych, dezerterów i t. p. Aresztowano około 300 osób.

ZA SPEKULACYĘ WALUTOWĄ aresztowano Abrahama M. Spirę, który nakupił w bankach na spekulacyę 20-koronówek za przeszło 320.000 koron.

Z Polski i ze świata.

MIANOWANIA W WOJSKU POLSKIEM. Dekretem z dnia 21 kwietnia 1920 r., w myśl ustawy sejmowej z 2 sierpnia 1919 r. o ustaleniu starszeństwa stopni oficerskich w wojsku polskiem, zostali zatwierdzeni w stopniach generałów-poruczników dnia 1 kwietnia b. m.: Z grupy oficerów b. armii austryacko-węgierskiej gen.-porucznicy: Trzaska-Durski Karol, Pruszyński Stan., Gołogórski Emil, Rozwadowski Tadeusz, Pomiankowski Józef, Puchalski St., Żygadłowicz Gustaw, Majewski Stefan, Romer Jan, Lamezan-Salin Robert; z grupy oficerów b. korpusów wschodnich i b. armii rosyjskiej gen.-porucznicy: Michaelis Hennig, ś. p. Dubiski Filip, Symon Antoni, Latour Józef, Jedrzejewski Władysław, Listowski Antoni, Leśniewski Józef, Iwaszkiewicz Wacław; w korpusie sadowym: gen.-por. Kreywe Piotr; z grupy oficerów b. Legionów polskich: gen.-por.: Zieliński Zygmunt, Sosnkowski Kazimierz, Roja Bolesław, Rydz-Śmigły Edward; z grupy oficerów z b. armii niemieckiej: gen.-por. Raszewski Kazimierz.

NIEPROSZENI GOŚCIE. Przez Nowy Sącz przejeżdża co kilka dni pociąg z żydami, którzy rzekomo pochodzą z Galicyi, osiedlili się przed laty na Węgrzech, a teraz ich rząd węgierski wydala, jako obcych poddanych. Niektórzy z nich spędzili po kilkanaście i kilkadziesiąt lat na Węgrzech i zupełnie nie znają języka polskiego, mimo to poczuli się nagle obywatelami polskimi i osiedlają się w Galicyi. Miasta i miasteczka galicyjskie zaludniają się tymi przybyszami, jakkolwiek Palestyna stoi już dla nich otworem.

Równocześnie wraca do Galicyi masa żydów z Ukrainy. Władze powinny ściśle badać, jak się przedstawia przynależność tych przybyszów, którzy alarmują świat „pogromami" w Polsce, a jednak pchają się do nas nieproszeni.

O MATERYAŁY DO INWAZYI UKRAIŃSKIEJ W TARNOPOLU. Celem zebrania materyałów, odnoszących się do czasu inwazyi ukraińskiej w Tarnopolu i w najbliższych powiatach, uprasza Pol. Organizacya Nar. w Tarnopolu wszystkie osoby, posiadające wiadomości o ważniejszych wydarzeniach, któreby charakteryzowały system rządów tak zwanej „Zachodnio-ukraińskiej republiki", tudzież dawały obraz martyrologii jeńców, internowanych i wogóle ludności polskiej, by raczyły spisane w tym kierunku spostrzeżenia przesłać pod adresem Pols. Organizacyi Nar. w Tarnopolu. Wiadomości te będą zużytkowane w mającej się wydać monografii o tym okresie dziejowym.

„PODOLSKIE TOWARZYSTWO-AGRARNO-OSADNICZE". Pod taką nazwą zawiązała się w Tarnopolu, z inicyatywy miejscowej Polskiej Organizacyi Narodowej, spółka parcelacyjna, której przyświeca idea polskiego osadnictwa na kresach wschodnich. Spółka ma za zadanie przejąć w komisową sprzedaż ofiarowaną przez obszary dworskie ziemię, by umożliwić polskiej ludności rolniczej jak najkorzystniejsze nabycie tej ziemi. Spółka przewiduje nadto dostarczanie osadnikom materyałów budowlanych. Wykonanie tego zadania będzie jednak możliwe dopiero w okresie późniejszym. Do grona spólników-założycieli należy 50 osób, którym sprawa wykonania reformy agrarnej w duchu narodowym przez wprowadzenie osadniczej parcelacyi majątków ziemskich leży na sercu. Do Rady nadzorczej wybrani zostali: Dr Stefan Godlewski, insp. Włodzimierz Leśniakowski, rad. Ludomir Ostrowski, prezes Józef Rajmund Schmidt i asesor Józef Witkowski. Zawiadowcami zostali wybrani: radca Adam Czarnecki i Dr Henryk Orliński, a zastępcami pp: Konrad Lang i inż. Seweryn Nadolski.

REWIZYA PROCESU BOHDANA RONIKIERA. Z Warszawy donoszą, że tamtejsze władze sądowe poczyniły zarządzenia, mające na celu zebranie niezbędnego materyału do wznowienia głośnego procesu o zabójstwo Stasia Chrzanowskiego. Głównym motywem tego jest nieokreślona obecnie rola głównego oskarżonego w tej sprawie, Bohdana Ronikiera, który, aczkolwiek skazany został na 11 lat ciężkich robót, to jednak w czasie okupacyi niemieckiej odzyskał wolność i dotąd z niej korzysta. Chodzi o ustalenie, czy Bohdan Ronikier korzysta z wolności w zgodzie z zasadami prawa i czy, biorąc pod uwagę szereg amnestyi, które wydane zostały po jego zasądzeniu, może już być uważany za niepodlegającego karze.

TOWARZYSTWO IMIENIA ELIZY ORZESZKOWEJ. Aby w pokoleniach obecnych i następnych krzewić kult dla tej wielkiej pisarki, popularyzować jej dzieła i ideały, powstało w Warszawie Towarzystwo przyjaciół jej imienia. Będzie ono wydawało zarówno dzieła Orzeszkowej, jak i prace, poświęcone jej osobie i twórczości; będzie urządzało odpowiednie odczyty, pogadanki i zebrania dyskusyjne, zajmie się też gromadzeniem pamiątek po Orzeszkowej, w celu umieszczenia ich w muzeach narodowych. Na prezesa honorowego instytucyi powołano Władysława Reymonta. Na członków honorowych marszałka Wojciecha Trampczyńskiego i prof. Ignacego Chrzanowskiego. Działalność swoją rozpoczęło Towarzystwo od urządzenia nabożeństwa żałobnego za duszę ś. p. E. Orzeszkowej w dziesiątą rocznicę jej zgonu, t. j. 18 b. m.

KONCERTY POLSKIEGO TENORA W SZWAJCARYI. W Montreux pod Genewą odbył się w pierwszych dniach bieżącego miesiąca, wobec bardzo licznego audytoryum, koncert polskiego tenora, p. Wład. Turzańskiego, ucznia Virginiego, który był także profesorem słynnego Carusa. „Journal de Montreux", zdając relacyę z tego koncertu, pisze między innemi: „P. Turzański śpiewał po polsku i po włosku. Jest to śpiewak, posiadający prawdziwy głos tenora o dźwięku miękkim sympatycznym; cała sztuka szkoły włoskiej daje się u niego spostrzegać. Program jego koncertu był dobrze zestawiony. Śpiewał bardzo ładne i charakterystyczne pieśni polskie, jakoteż fragmenty z opery Moniuszki „Halka", aryę z „Carmen", aryę z „Manon", aryę z „Mefistofelesa" Boita, piosenkę Kosobudzkiego, oraz krakowiaki Karłowicza, Szopskiego, Tostiego i t. d. W koncercie wzięła udział Miss Lidy Coat, pianistka amerykańska, która świetnie akompaniowała Turzańskiemu. P. Turzański udaje się do Genewy, aby tam dać koncert".

Nadmienić tu wypada, że p. Turzański jest Krakowianinem i przed laty kilkunastu pracował jako zecer w drukarni „Głosu Narodu".

Zawiadomienia i komunikaty.

Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. P. Janina Zielińska, rodem z Błażów, otrzymała na tutej. uniwersytecie stopień doktora filozofii. 1578

WALNE ZEBRANIE POLSK. TOW. KRAJOZNAWCZEGO odbędzie się 20 b. m. o godz. 6 w zakładzie zoolog. U. J., ul. św. Anny 6.

WYCIECZKĘ W BESKID LIMANOWSKI urządza Pol. Tow. Krajozn. na Zielone Święta. Wyjazd w sobotę dnia 22 b. m. o godz. 10 wieczór, powrót we wtorek dnia 25 b. m. o godz. 9 rano. Zgłoszenia do piątku włącznie: Grodzka 53, I p., od godz. 6 po poł.

WYCIECZKA DO GDAŃSKA „Związku pracowników pióra" wyjedzie z Krakowa na Zielone Święta, zatrzymując się w drodze powrotnej w Toruniu i Poznaniu. Wolne karty jazdy do odebrania w sekretaryacie „Związku pracowników pióra" (Dom artystów, plac św. Ducha).

NEKROLOGIA.

† Helena z kniaziów Puzynów z Gwoźdźca Janowa Wiktorowa, zgasła w pełni sił w Zarszynie 16 b. m. Była osobą tak wielkich darów serca, umysłów i dobrej woli, że jakkolwiek niedługo było Jej danem żyć i działać, wybiła się na czoło ziemianek całej tamtejszej okolicy. Przyświecała wszystkim nietylko wzorami cnót rodzinnych — ale i dobroczynnością, spiesząc ochotnie z pomocą, gdy tylko posłyszała o chorobie którejkolwiek z mieszkanek Zarszyna lub o czyjejś dotkliwej potrzebie. Podbijała sobie bliższe i dalsze otoczenie promienną pogodą duchową, płynącą z głębokiej religijności, takiej, jaka przystała bratanicy kardynała i biskupa krakowskiego.

Cześć Jej pamięci!

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Dziś i dni następnych doskonała operetka Turskiego—Świerzyńskiego: „Miłostki wojskowe". Utwór budzi wybuchy wesołości na sali i wypełnia stale widownię.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.
Środa 19 b. m.: „Nawrócenie kap. Brass" Shaw'a.
Czwartek 20 b. m.: „Pan poseł" Fijałkowskiego.

Repertuar „Bagateli".
Środa 19 b. m.: „Jastrząb".
Czwartek 20 b. m.: „Zakochani".

Repertuar teatru „Nowości".
Środa 19 b. m.: „Generał huzarów" (premiera).

Nauka, literatura, sztuka.

JÓZEF PAKIES: „O wywłaszczeniu gruntów podmiejskich". Warszawa—Kraków, 1920. Skład główny w księgarni J. Czerneckiego, stron 31.

Znany na polu piśmiennictwa w zakresie polityki mieszkaniowej, ś. ż. Józef Pakies, wydał znów nader aktualną rozprawę pod powyższym tytułem, odznaczającą się gruntowną znajomością przedmiotu i to zarówno pod względem naukowym, jakoteż praktycznym. Autor przedstawia, że w budownictwie miast można odróżnić dwa typy: angielski i kontynentalny. W Anglii przyjął się system rozległego rozbudowywania miast, mający swe źródło w zasadzie, że dla każdej rodziny powinien istnieć dom odrębny. System kontynentalny natomiast polega na budowie w obrębie małego obszaru jak największych domów o dużej liczbie pięter. Gdy się okazało, że te koszary czynszowe są szkodliwe dla ludności i rozwoju miast, usiłowano przeszczepić na kontynent system angielski. Okazało się to jednak niemożliwem do przeprowadzenia z powodu wybujałej spekulacyi gruntowej i nadmiernej ceny gruntów podmiejskich. Jeżeli bowiem parcela budowlana jest bardzo droga, to nie opłaci się wznosić małego domu dla jednej rodziny i rentować się mogą dopiero koszary czynszowe. Przy badaniu tej kwestyi okazało się, iż tam, gdzie przyjął się system angielski, spekulacya gruntowa nie występowała wcale. Jak u nas pod tym względem panują niezdrowe stosunki, niepozwalające na budowę tańszych mieszkań, dowodzi porównanie cen parcel budowlanych, i tak w Krakowie i Lwowie płacono w 1913 r. za parcele budowlane w tem samem mniej więcej położeniu trzy i pół razy tyle, co w Bernie, sześć razy tyle, jak w Gracu, trzy razy, co w Tryeście, a dziesięć razy tyle, jak w Solnogrodzie. Do tej szalonej drożyzny u nas przyczyniła się także gospodarka naszych miast, nie zawsze idąca z postępem czasu i za szybki — jak na nasze stosunki — rozwój miast, oraz niepomierne zwiększanie się popytu za mieszkaniami przy ograniczonej ich podaży. W ten sposób powstały idealne stosunki do spekulacyi gruntowej na zwyżkę.

Będąca następstwem takich warunków mizerya mieszkaniowa jest powszechną klęską, dotkliwą zarówno dla właścicieli domów, jakoteż lokatorów. Przeciw właścicielom powstają ustawy specyalne o ochronie lokatorów, a lokatorzy, mimo tych ustaw, są narażeni na brak mieszkań, bo wobec drożyzny i ograniczenia właścicieli w możności podwyższania czynszów, ruch budowlany ustał. Autor wykazuje, że jedynym środkiem, mogącym rozwiązać tę kwestyę, jest odpowiednia polityka mieszkaniowa, polegająca na budowie małych, tanich domów na obwodzie miast. Zrealizowanie tej polityki jest możliwem wyłącznie przez usunięcie spekulacyi odnośnie do parcel budowlanych. Jeżeli bowiem grunt pod dom będzie bardzo drogi, nie może być tanim, wzniesiony na tym gruncie, budynek. Powołując się na ustawodawstwo zagraniczne pod tym względem we Francyi, Belgii, Holandyi i Niemczech, oraz poczynione w tym kierunku doświadczenia, proponuje autor przymusowe wywłaszczenie gruntów podmiejskich pod budowę domów. Zjazd w Hadze z 1913 r., a ostatnio zjazdy naszych miast z 1920 r. w Warszawie i Krakowie, oświadczają się również za wywłaszczeniem. Autor podaje w tym kierunku ciekawe przykłady. Gdy w Niemczech uchwalono ustawę o wywłaszczeniu, rezultat był taki, że spekulacya gruntowa uległa bardzo znacznemu ograniczeniu i w przeciągu 6 lat istnienia tej ustawy (lex Adickes) nie zaszła ani raz potrzeba jej stosowania. W Belgii zaś przy wydatnej pomocy kredytowej państwa etc. doprowadzono do tego, że posiadając kapitał kilkudziesięciu franków, można było zbudować sobie własny dom.

Książka powyższa, napisana przekonywująco, zainteresować powinna wszystkich, którzy współdziałają przy rozwiązaniu problemu mieszkaniowego, oraz których problem ten dotyczy bezpośrednio, czy pośrednio. Myśli, rzucone przez autora, winni podjąć odpowiedni ludzie i w czyn je wprowadzić.

Miejski teatr powszechny.

„Miłostki wojskowe", operetka Stef. Turskiego, muzyka Mich. Świerzyńskiego.

W sobotę wystawił Teatr Powszechny drugą z rzędu operetkę polską. Nie będziemy bliżej się zastanawiać, czy „Miłostki wojskowe" nie są raczej wodewilem; w każdym razie mamy do czynienia z utworem rodzimym z zakresu, w którym nasza twórczość stawia dopiero pier-

Z wystaw krakowskich.

Wiosenna Wystawa Powszechnego Związku Artystów.

Sprawozdawcy z tegorocznych wystaw wiosennych w Wiedniu i Paryżu zgodnie narzekają na to, że są one zbiorem mnóstwa obrazów, malowanych mniej lub więcej zgrabnie, ale co do treści pustych i mało oryginalnych, bo wszystkie przypominają coś, kiedyś i przez kogoś malowanego. Wogóle malarze dzisiejsi doprowadzają — ich zdaniem — szczególniej w krajobrazach, do wirtuozostwa techniki, ale z siebie samych nic, albo bardzo mało, przelewają w swe prace.

Podobnie jest i u nas. Chwalebny jednak pod tym względem wyjątek stanowi Jaxa Małachowski, malarz posiadający nietylko znakomitą technikę, ale także obdarzony delikatnem, wrażliwem odczuciem piękna przyrody we wszystkich jej przejawach. Jak wiadomo, jest Małachowski specyalistą od widoków morskich i widoków nocnych, w których umie wywoływać bajeczne efekty, wprowadzając do nich sztuczne oświetlenie. Widok morski, zatytułowany „Farglioni" i „Ulica św. Krzyża" nocą, obecnie wystawione, są typowymi okazami tych dwóch gałęzi malarstwa, w których artysta celuje. Małachowski nie należy do tak licznej plejady prostych odtwórców przyrody, on umie wybrać z niej to, co jest najpiękniejszem, ale przytem nie sprzeniewierza się prawdzie. Urok wreszcie jego pejzażów i widoków potęguje owo tchnienie poezyi, którą daje malarzowi nie szkoła, lecz rzeczywisty, wrodzony talent bezwiedny sam w sobie. Rzecz prosta, że talent taki, oparty o doskonale wyrobioną technikę, jaką Małachowski posiada, pozwala mu tworzyć dzieła skończenie piękne. Nie wszystkie one stać mogą na tymsamym wysokim poziomie, ale rzeczy bezwartościowych wśród nich niema.

Bardzo korzystnie przedstawił się na obecnej wystawie Leszko, który wystawił szereg z nerwem malarskim wykonanych krajobrazów. Sądziłbym, że na pierwszem miejscu z pomiędzy nich należałoby postawić „Przedwiośnie", pełne słońca i powietrza. Temu obrazkowi mało ustępują dwa inne: „Wiosna I" i „Wiosna II", wyróżniające się zręcznie a z wielką prawdą podchwyconym kolorytem pejzażu z pierwszego okresu wiosny. Arcywdzięczny motyw starych pni wierzbowych wyzyskał artysta w jednym z tych obrazków doskonale. „Motyw z plantacyj" jest mniej oryginalnie traktowany, niż wyżej wymienione krajobrazy, przypomina bowiem łudząco manierę Szczyglińskiego.

Na wystawie Związku, podobnie jak i na wystawie Tow. Sztuk pięknych, dominują motywy wiosenne, którymi posłużył się także Jach, malując miło w kolorze: „Kwitnącą tarninę", „Orzech turecki" i „Przedwiośnie". Również Czerwenka dał barwnie podmalowany „Sad kwitnący". Do zasługujących na osobną wzmiankę krajobrazów należy „Kapliczka" Knausówny.

Nieznany dotąd na wystawach krakowskich Stachowski nadesłał dwa widoki morskie z Krymu, malowane z dużą wprawą. Jeden z nich p. t. „Krymski brzeg", z wysoką górą w głębi, odznacza się silnym efektem świetlnym, wierzchołek bowiem góry skąpany jest w jaskrawych blaskach zachodzącego słońca, podczas gdy trzon jej, brzeg morski i samo ciemno-seledynowe morze okrywa przejrzysty, bardzo powietrzny półmrok. Spokój, wiejący od tego romantycznego wybrzeża i gładkiego jak szyba lustrzana morza, czyni przyjemnym dla oka ten widok morski, który przez assocyacyę myśli przypomina najpiękniejsze ustępy z Sonetów krymskich. Posiadając tak niewielu „marynistów" w naszem malarstwie, witamy chętnie każdego nowego artystę, poświęcającego się malowaniu morza. Dziś jeszcze chętniej, niż tak niedawno temu, boć posiadamy już polskie morze, które czeka, by jego piękno popularyzowali malarze wśród najszerszych warstw naszego społeczeństwa.

Wyjątkowo mało portretów przyniosła obecna wystawa Związku, co jest tem osobliwsze, ponieważ „homines novi" — jedyne osobniki, rozporządzające dziś monetą w dowolnej ilości — lubują się w uwiecznianiu swych fizyognomij przez malarzy. I to stanowi jedyną ich dobrą stronę, gdyż tym sposobem, bądź jak bądź, oddają pewną przysługę i artystom i sztuce, której wszystko jedno czyja podobizna malowaną została, byle była namalowaną dobrze.

Portret mężczyzny, wykonany przez Szwarca, a noszący tytuł: „Na terasie", do rzędu właściwych portretów zaliczonym być nie może. Jestto bowiem tylko studyum, malowane na otwartem powietrzu, czyli t. zw. „plain air". Od portretu wymaga się czego innego, niż od studyum. Zasadnicza różnica między nimi polega na tem, że od portretu wymagamy skupienia w wykonaniu ze szczególnem uwzględnieniem twarzy, podczas gdy studyum daje charakterystykę ogólną pewnego osobnika. Zresztą trudno sobie wyobrazić, by ktoś zdecydował się pozować do portretu na dworze w zimie i bez kapelusza — jak to właśnie na portrecie Szwarca widzimy. Skutkiem tego ów portret jest w swem założeniu „kłamstwem konwencyonalnem", którego — o ile się da — należy w sztuce unikać. Portret omawiany, wzięty jako studyum, narysowany jest poprawnie i malowany śmiało, a w tle ma dużo powietrznej przestrzeni.

Portretowy pastel Zająca daje w nim poznać dobrego malarza dzieci. U nas garstka tylko malarzy uprawia ten rodzaj portretu, trudniejszy znacznie, niż inne rodzaje i z powodu wielkiej zwykle ruchliwości modeli i przez to, że niesformowane rysy fizyognomii dziecka utrudniają uchwycenie podobieństwa, a w końcu i dlatego, że każda oniemal główka dziecięca posiada wdzięk specyficzny, który przenosząc na płótno lub papier, można niezmiernie łatwo popaść w banalność. Tej właśnie banalności niema w główkach dzieci przez Zająca rysowanych.

„Główka dziewczęcia" i „Cyganiątko" Langówny czynią sympatyczne wrażenie, szczególniej z uwagi na łatwość wykonania, która zdradza szybką a trafną obserwacyę natury.

Tesame zalety posiadają dwie niewielkie notatki Małkowskiego: „Głodny" i „Chłopiec". Wnioskując z nich, należałoby przypuścić, że Małkowski jest materyałem na dobrego malarza rodzajowego, jeżeli powróci jeszcze kiedy moda malowania obrazów rodzajowych, które wyeliminowano całkowicie z naszego malarstwa z prawdziwą jego szkodą.

Jednym z tych nielicznych polskich malarzy, co pozwalają sobie od czasu do czasu na wykonanie obrazu, czy obrazka rodzajowego, jest Stasiak, jak to już niejednokrotnie w mych sprawozdaniach podniosłem. Obecnie przysłał znów taki obrazek p. t. „Wyjazd z szybu", na którym nie omieszkał umieścić autoportretu. Rzecz ta malowana jest z rozmachem artyście właściwym, a to, co moglibyśmy jej zarzucić pod względem kompozycyi i rysunku, wynagradza soczystą barwą i efektownym rozdziałem światłocienia. Pozatem tak z tej, jak i z każdej innej kompozycyi Stasiaka przebija krewki, polski nawskróś temperament, sprawiający, że między widzem a malarzem zawiązuje się łatwo nić sympatyi i że widz z mimowolnem pobłażaniem pomija w jego pracach usterki, którychby nie darował innemu artyście.

Doskonale a z wielką prostotą wykonana statuetka Naczelnika państwa oraz jego medalion należą do najlepszych prac portretowych Raszki, jednego z najzdolniejszych i najpłodniejszych polskich rzeźbiarzy. Wobec olbrzymiej popularności, jaką przebojem sobie zdobył w Polsce Józef Piłsudski, wolno mieć nadzieję, że niebawem znajdzie się ktoś na tyle przedsiębiorczy, który da wykonać pewną ilość odlewów tej statuetki w bronzie, lub innym metalu, tak, aby mogła stanowić dla wielu osób trwałą pamiątkę historycznych chwil, jakie Polska obecnie przeżywa. Byłoby to pożądanem także i z tej racyi, ponieważ statuetka, o której mowa, jest rzeczą dużej wartości artystycznej, posiadająca — mimo drobnych rozmiarów — cechy monumentalności.

JÓZEF TREPKA.

wsze, niepewne kroki. Libretto autora „Krowoderskich zuchów" odznacza się humorem, właściwym p. Turskiemu; jest ono splotem wesołych nieporozumień, qui pro quo i zalecanek. Muzykę oparł p. Świerzyński na motywach swojskich; melodye krakowskiego kompozytora mają cechę świeżości i nie wyprowadzają rodowodu swego z nad Dunaju. To jest jego rzetelną zasługą, lubo brak w nich temperamentu i werwy, jako odpowiedniej ilustracyi do wesołego libretta.

Premiera operetkowa wystawioną była z dużą starannością. Reżyser, p. Lelewicz, dołożył wszelkich starań, by całość tak pod względem produkcyi solowych, jak chóralnych wypadła bez zarzutu. Tańce i ewolucye układu p. Koszutskiego były miłem urozmaiceniem przedstawienia. Wszyscy niemal wykonawcy wywiązali się z zadania bardzo dobrze. P. Korabianka, Żelska, Sawicka, zawsze z wykwintnym komizmem grający p. Lelewicz, pp. Miller, Minowicz i inni stworzyli nader udaną całość operetkową. Spodziewać się też można, że „Miłostki wojskowe" długo utrzymają się w repertuarze.

Że miejski Teatr Powszechny w Krakowie stał się polem eksperymentalnem dla pierwszych prób lekkiej muzyki polskiej, stanowić będzie dla niego chlubną kartę bez względu na przyszłe losy tej instytucyi. Zdaniem naszem, budowa polskiej operetki powinna się zacząć od fundamentów, t. j. od sięgnięcia do oryginalnego, a przebogatego pieśniarstwa ludowego. Gdybyśmy nie mieli żadnych z tego zakresu materyałów, tylko pomnikowe, wielotomowe dzieło Oskara Kolberga „Lud", moglibyśmy już na podstawie motywów ludowych stworzyć kilka lub kilkanaście oryginalnych operetek z poszczególnych województw Polski. Aby rzecz ta przyszła do skutku, należałoby, aby młodsi kompozytorzy polscy zainteresowali się tymi skarbami, a w celu zachęty do pracy w tym kierunku, winno Ministerstwo sztuki i kultury lub gm. m. Krakowa rozpisać konkurs z wyraźnem zastrzeżeniem, że muzyka danej operetki ma być oparta na oryginalnym, polskim materyale pieśniarskim. Nad kwestyą tą niechaj się zastanowią dotyczące czynniki, niech wytryśnie strumień ożywczej inicyatywy, a z pewnością wynikną z tego pomyślne rezultaty dla rozwoju polskiej lekkiej muzyki. E. Z.

Wiadomości polityczne.

— Na odbytem w niedzielę publicznem posiedzeniu Ligi Narodów w Rzymie oświadczył Tittoni, że Rada Ligi Narodów otrzymała list od Najwyższej Rady międzysojuszniczej, dotyczący sprawy protektoratu nad przyszłem państwem armeńskiem. On sam godzi się na rozwiązanie, projektowane przez Najwyższą Radę, która zaproponowała objęcie protektoratu prezydentowi Wilsonowi. Następnie odczytał generalny sekretarz sprawozdanie co do utworzenia komisyi prawniczych, celem wypracowania projektu stałego sądu międzysojuszniczego. Rada zatwierdziła usiłowania starania w sprawie udziału finansowego państw w Konferencyi pracy w Waszyngtonie. Wkońcu odczytał Tittoni sprawozdanie co do jeńców austryackich, węgierskich i niemieckich, pozostających na Syberyi, a których jest trudno przewieźć do kraju. Oświadczył on, że Liga Narodów poczyniła w tym względzie odpowiednie kroki i poleciła Nansenowi zwołać ankietę.

Obrady Sejmu polskiego.

Warszawa. P. A. T. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu zaczęło się o godz. 5 min. 30. Po odczytaniu interpelacyi marszałek poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłemu posłowi Naslerowskiemu, poczem zawiadomił Izbę, że Naczelnik państwa zapowiedział na dzisiaj odwiedziny swoje w Izbie. Po przybyciu Naczelnika państwa porządek zostanie przerwany.

Następnie przesłano do komisyi skarbowo-budżetowej w pierwszem czytaniu ustawę: 1) o podatku od kapitału i rent, 2) o podatku od skrzynek depozytowych, 3) o podwyższeniu i wyrównaniu stawek przy opłatach stemplowych, na obszarach byłego zaboru rosyjskiego i austryackiego 4%, 4) o opłatach stemplowych od weksli. Do komisyi prawniczej odesłano ustawę o ochronie lokatorów.

Przystąpiono do pierwszego czytania ustawy aprowizacyjnej na rok 1920 1. Jest to rządowy projekt o sekwestrze ziemiopłodów. P. Lutosławski nie przewiduje dużego skutku po wejściu ustawy w życie. Ustawa ta jest oparta na fałszywych podstawach. Krzywda rolnictwa polega na skrępowaniu racyonalnej produkcyi. Rolnictwa przez to nie uleczy się, ale się dobije. Jedyną drogą walki z głodem są kary za przemytnictwo, pierwszeństwo dla korporacyi przy dostarczaniu wagonów dla przewożenia zboża.

Następny mowca p. Diamand wskazuje na to, że w tym roku uregulowano byt państwa tylko dzięki sprowadzeniu znacznych ilości zboża i mąki amerykańskiej. Na przyszły rok żniwo zapowiada się znacznie gorsze. Chodzi o to, aby nabyć środki żywności dla ludności i aby je rozdzielić. Rząd musi stanowczo zażądać sekwestru. Omawiając wydatki przyszłorocznych zbiorów, stwierdza mówca, że przemysł do tych zbiorów są niedostateczne. Oświadcza się za ustawą o sekwestrze całkowitym wniesioną przez rząd, uważa ją jednak tylko pod tym względem za wadliwą, że jest ustawą ramową.

Minister aprowizacyi, Śliwiński, wywodzi, że ustawa obecna ma charakter świadczenia wojennego i zastosowanie jej będzie wymagało od społeczeństwa wytężenia sił materyalnych i moralnych. Sejm niechaj ją rozważy objektywnie, a nie jedynie pod kątem widzenia porachunków partyjnych i porachunków z rządem. Od dobrej aprowizacyi zależy los Polski. W przyszłym roku położenie będzie bardzo ciężkie. Najważniejszy nasz produkt, to jest żyto, przepadł. Pszenicy zasiano bardzo mało, a nie możemy też liczyć na zagranicę z powodu złej waluty, a także i dlatego, ponieważ zagranica będzie sama miała mało. Normy żywności muszą być odpowiednie, by nie było potrzeba kupować chleba pozakartkowego. Oprócz tego ceny muszą być przystępne. Po omówieniu handlu wolnego i systemu kontyngentowego stwierdza minister, że pozostaje jedynie sekwestr, który jednak musi być oparty na cenach racyonalnych. Trudność przedstawia jedynie sprawa racyonowania producenta, któremu należy dać tyle, aby uniemożliwić przemytnictwo.

Wiceminister skarbu, Rybarski, stwierdza, że pomyślny stan waluty zależy przedewszystkiem od wytwórczości i eksportu. Musimy jak najwcześniej zacząć wywozić, ponieważ w przeciwnym razie w przyszłym roku nic będziemy mieli za co przywozić. Powołując się na przykład francuski, gdzie uchwalenie przez Izbę kilku miliardów nowych podatków przyczyniło się do podniesienia waluty, oświadcza się wiceminister za jak najrychlejszem uchwaleniem reformy podatkowej.

Po przemówieniach pp. Sawickiego, Grzędzielskiego i Hirschhorna, marszałek oznajmia przybycie Naczelnika państwa. Izba wita wchodzącego Naczelnika okrzykami: Niech żyje!

Mowa marszałka na powitanie Naczelnika państwa.

Sejm cały przez usta moje wita Cię, Wodzu Naczelny, wracającego ze szlaku Bolesława Chrobrego. Od czasu Chocimia naród polski takiego tryumfu oręża polskiego nie przeżywał, ale nie tryumf nad pogrążonym wrogiem, nie pycha narodowa rozpiera serca nasze. Historya nie widziała jeszcze kraju, któryby w tak trudnych warunkach, jak nasz, stworzył swoją państwowość. W takiej to chwili zwycięski pochód na Kijów dał narodowi poczucie własnej siły, wzmocnił wiarę w wolną przyszłość, umożliwi jego działalność duchową, a przedewszystkiem stworzy podstawy do pomyślnego i stałego pokoju, którego tak bardzo pragniemy.

Czynem orężnym zaświadczyłeś nie tylko o dzielności polskiego ramienia, ale wyrwałeś z piersi narodu i w sztandar zamieniłeś jego najlepszą tęsknotę jego rycerstwo w służbę wolności narodów. Daremnie wrogowie nasi liczyli na różnicę poglądów politycznych w Polsce. Cała Polska jest zgodna w pragnieniu, aby ludność przez naszą armię uwolniona, stanowiła sama o swoim losie, o formie swojej państwowości i o formie swoich rządów (brawa). Armia nasza na ostrzach bagnetów niesie wolność ludności przez tyle lat gnębionej, niesie tam pokój ludom dobrej woli (brawa).

W Tobie, Naczelny Wodzu, bez względu na różnice partyi, widzimy symbol ukochanej naszej armii (brawa), armii o takiej sile, jakiej naród nasz nawet w swoich najświetniejszych czasach nie posiadał (brawa). Zwycięstwa, odniesione przez armię naszą pod Twoim przywództwem wpłyną na losy na naszym wschodzie (brawa). Dzisiaj wie i widzi świat cały: Polska nie jest już bezbronną (brawa). Naczelnemu Wodzowi naszej armii cześć! (Burzliwe oklaski i okrzyki: Cześć!).

Pos. Hirschhorn, kończąc swe przemówienie, oświadcza się częściowo za wolnym handlem, częściowo za sekwestrem.

Sprawę odesłano do komisyi aprowizacyjnej.

Marszałek zgłosił przerwę w posiedzeniu dla powitania Naczelnika państwa przez Sejm.

Po przerwie przystąpiono do sprawozdania w sprawie **kredytu 11 milionów na kolonie letnie.** Sprawa kas chorych spadła z porządku dziennego.

Przewodniczący i sprawozdawca komisyi opieki społecznej, pos. ks. Bliziński, przedstawił straszne położenie dziatwy polskiej. W szkołach początkowych stwierdzono 52% suchotników. Ogółem dla wysłania 50.000 dzieci potrzebną jest suma 11 milionów marek. Nie idzie tu o sentyment, ale o interes państwa.

Przyjęto wniosek komisyi, aby w myśl wywodów referenta Ministerstwo skarbu ponad przewidzianą w budżecie kwotę wyasygnowało na powyższy cel potrzebną kwotę w sumie 11 milionów marek.

Dyskutowano następnie nad sprawą zaopatrzenia ludności w sól. W sprawie tej uchwalono wnioski komisyi aprowizacyjnej.

Po odesłaniu szeregu wniosków do odpowiednich komisyi, zabrał głos p. Głąbiński i uzasadniał wniosek nagły Związku ludowo-narodowego w sprawie zbrodniczych gwałtów czeskich w Zagłębiu Karwińskiem. Mowca wywodził: Obszary plebiscytowe mają już swą martyrologię. W czasie ratyfikacyi traktatu wersalskiego nie przewidzieliśmy nieudolności przeciwnej strony i niedbałości koalicyi. Na jednym z obszarów plebiscytowych nasza komisya plebiscytowa musiała zwinąć swą działalność, tak, że plebiscyt tam dokona się na podstawie spisów, sporządzonych przez naszych przeciwników. Na Śląsku Cieszyńskim, mimo kilkakrotnego wystąpienia Sejmu w tej sprawie, Czesi nie przestają formowania bojówek i wypędzają naszą ludność. Niestety, rząd nasz wykazał wobec tych zajść nieczynność i bierność zupełną. Związek ludowo-narodowy wzywa rząd, aby zażądał od komisyi sojuszniczej surowego ukarania winnych znęcania się nad polskimi działaczami w Orłowej i morderczego zamachu na inżyniera Kiedronia, natychmiastowego usunięcia z terytoryum poza linię demarkacyjną z dnia 5 listopada żandarmeryi czeskiej i wszelkich władz czeskich, zaznaczając, że w przeciwnym razie **Rzeczpospolita polska będzie musiała zabezpieczyć spokój i życie ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim własną siłą orężną i aby zerwał stosunki dyplomatyczne z Czechami.**

Wniosek ten jednogłośnie przyjęto. Będzie on w komisyi dla spraw zagranicznych rozpatrywany łącznie z analogicznym wnioskiem p. Buzka.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się jutro, t. j. w środę, o godz. 4 po poł.

Naczelnik państwa w Sejmie.

Warszawa. (Telefonem). Dzisiejsze posiedzenie plenarne Sejmu odroczono ze względu na **zapowiedziany przyjazd Naczelnika Państwa** do godz. 5 i pół.

Na powitanie Naczelnika Państwa udał się marszałek Trąmpczyński wraz z gronem posłów. Po powrocie, otwierając posiedzenie, zapowiedział marszałek przybycie Naczelnika do Sejmu, poczem rozpoczęły się obrady. O godz. 7 przybył do Sejmu marszałek Piłsudski i zajął miejsce w loży. Wszyscy posłowie powstali z miejsc i **zgotowali Naczelnikowi Państwa nadzwyczajną owacyę.** Oklaski i okrzyki na Jego cześć trwały przez kilka minut. Następnie **marszałek wygłosił do Naczelnika Państwa przemowę,** przerywaną co chwila burzliwymi oklaskami całej Izby.

Po przemowie, na znak uroczystości, przerwano posiedzenie na 15 minut. W czasie tej przerwy poszczególni posłowie składali Naczelnikowi życzenia z powodu zwycięstw na Wschodzie, które opromieniły chwałą polskie sztandary. Okrzyki na cześć Naczelnika i armii nie milkły.

O godz. 7 i pół Naczelnik Państwa odjechał do Belwederu, poczem podjęto na nowo tok obrad.

Powrót Naczelnika państwa.

Warszawa. P. A. T. **We wtorek o godz. 4 po południu przybył tu Naczelnik państwa.** W okolicy dworca, zamkniętej przez kordon policyi, ustawiły się tysięczne tłumy. Korytarz, wiodący na dworzec, wypełnili członkowie Sejmu, rządu i prasy. U wejścia ustawiła się Rada miejska, stanął także batalion Szkoły podchorążych.

O godz. 4 przybył pociąg Naczelnika państwa, przybrany zielenią. Muzyka odegrała hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła". Gdy Naczelnik państwa opuścił wagon, powitał go przemówieniem prez. min. p. Skulski. W otoczeniu Naczelnika znajdowali się oficerowie ukraińscy.

Z dworca Naczelnik państwa, w towarzystwie premiera p. Skulskiego, udał się na plac Aleksandra, gdzie oczekiwała go kapituła z Biskupem polowym, ks. Gallem, na czele. Naczelnika obrzucono kwiatami. W kościele odśpiewano „Te Deum".

Następnie Naczelnik wyjechał przez Aleje do Belwederu. Tłumy witały go i obrzucały kwiatami. W mieście domy były udekorowane.

Premier Skulski w Toruniu.

Warszawa. P. A. T. P. prezydent ministrów **Skulski przybył w niedzielę do Torunia.** W towarzystwie jego przybyli pp.: minister skarbu Grabski i minister byłej dzielnicy pruskiej Seyda wraz z przydzielonymi urzędnikami i wiceministrami. Na dworcu w Toruniu powitał przybyłych wojewoda pomorski, dr. Łaszewski, poczem udano się do gmachu województwa, gdzie odbyła się kilkogodzinna konferencya z wojewodą i zaproszonymi w tym celu starostami. Po konferencyi p. prezydent ministrów udzielał audyencyi.

Podróż ministra aprowizacyi.

Warszawa. P. A. T. Minister aprowizacyi, Śliwiński, w towarzystwie szefa sekcyi **wyjeżdża 19 b. m. do Małopolski i na tereny plebiscytowe.** Przewidziany jest jego pobyt w Krakowie, Bochni, Wieliczce, Tarnowie, Gorlicach, dalej na Spiszu i Orawie, Cieszyńskiem, wreszcie w Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, ewentualnie w Tarnopolu. **Celem podróży jest bezpośrednie poznanie potrzeb kraju i zadosyćuczynienie życzeniom ludności.**

Ostrzeżenie w sprawie podawania wiadomości z placu boju.

Warszawa. P. A. T. W czasach ostatnich niektóre czasopisma podają wiadomości z terenu walk, toczących się na froncie bojowym, oparte nie na komunikatach sztabu gen., lecz pochodzące ze źródeł prywatnych. Np. w jednem z czasopism była podana wiadomość o wzięciu Kijowa przez wojska polskie. Zważywszy, że Naczelne Dowództwo podaje w komunikatach sztabu gen. do wiadomości ogółu szczegóły przebiegu operacyj bojowych, że rozsiewanie błędnych pogłosek może wytworzyć w publiczności fałszywy pogląd na sytuacyę wojenną, również rozszerzanie wiadomości o niespodziewanych działaniach osłabia prawdziwe znaczenie i podkopuje je, nie znajduje w razie urzędowego potwierdzenia sztabu gen. należytego zrozumienia i oddźwięku w prasie i społeczeństwie, na jakie zasługuje ze względów polityczno-militarnych, nie znajduje zapału patryotycznego i ocenienia wojsk naszych, **Ministerstwo spraw wewnętrznych zwraca uwagę na konieczność przestrzegania w prasie wiadomości wojskowych,** których (w myśl artykułu 5 przepisów prasowych, Dz. pr. Nr. 14) **nie wolno ogłaszać bez zezwolenia władz wojskowych.**

W razie dalszego niestosowania się czasopism do przepisów, odnoszących się do zakazu ujawniania w prasie wiadomości wojskowych, nie pochodzących z kompetentnych źródeł urzędowych, Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadamia, że **władze podległe otrzymały rozkaz stosowania dopuszczalnych represyj prawnych aż do zawieszenia czasopism.**

SPRAWA REGULACYI PŁAC URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH.

Warszawa. P. A. T. Sprawa regulacyi płac urzędników i innych funkcyonaryuszów państwowych jest już bliską ostatecznego załatwienia. Wszystkie odnośne projekty ustaw znajdują się już w Sejmie.

WOJSKO POLSKIE BRONI ŻYDÓW PRZED UKRAIŃCAMI.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski" podaje: Powrócili do Warszawy korespondenci zagraniczni, którzy byli na froncie ukraińskim. Podnoszą oni zgodnie, że wojsko polskie jest tam czynnikiem ładu i porządku, a specyalnie broniło ono żydów przed zamachami ze strony Ukraińców, odnoszących się wrogo do żydów.

KOMUNIKACYA POWIETRZNA Z KIJOWEM

Warszawa. P. A. T. Dnia 19 maja podjętą będzie próba przewiezienia do Kijowa korespondencyi samolotem. Będą przewiezione wyłącznie karty pocztowe.

Gwałty Niemców w Kwidzyniu.

Kwidzyn. P. A. T. W niedzielę dnia 16-go b. m. przyszło pomiędzy uczestnikami wiecu, zwołanego dla zamanifestowania polskości Kwidzynia i bojówkami niemieckiemi do zajść **gwałtownych, w czasie których** uzbrojeni w noże i kije Niemcy rzucili się na Polaków i zranili ciężko kilka osób.

Policya niemiecka zachowywała się zupełnie biernie, wojsko włoskie przybyło wtedy, gdy niemieckie bojówki już się rozeszły. Pierwszą jego czynnością było **rozpędzenie manifestantów polskich.** Prezes rady ludowej, Odrocki poprosił kapitana włoskiego Retanatiniego o zabezpieczenie dróg celem umożliwienia powrotu ludności przybyłej na wiec, tudzież o natychmiastowe przeprowadzenie rewizyi w domu, z którego Niemcy strzelali do bezbronnego tłumu polskiego. Kapitan Retanatini w sposób szorstki odmówił tej prośbie.

Wojska włoskie zjawiły się później w hotelu polskim „Kasino", dokąd wtargnęło kilkunastu Niemców, których z rewolwerem w ręku wyrzucił francuski porucznik Hevenard.

Ludność polska jest rozgoryczoną do najwyższego stopnia. W ogólności pochód nie był ubezpieczony ze strony włoskich władz wojskowych mimo, że Polacy o to prosili.

BURZLIWA PRZYSZŁOŚĆ SEJMU GDAŃSK.

Gdańsk. P. A. T. Omawiając sprawę przyszłego Sejmu, pisze „Danzinger Ztg", że treścią jego pracy będą zacięte walki. Dotychczasowa działalność Niemców narodowych i niezawisłych socyalistów szła jedynie w tym kierunku. Kto wie, czy radykalne partye z prawicy i z lewicy nie zechcą lub nie będą musiały pewnego dnia przenieść swoje walki na ulice.

PRASA FRANCUSKA A SPRAWA GDAŃSKA

Warszawa. (Telefonem). Prasa francuska żywo bardzo interesuje się sprawą Gdańska. „La Lanterne" zamieszcza artykuł, w którym otwarcie krytykuje działalność Towera i twierdzi, że działa on na korzyść imperyalizmu angielskiego, a na niekorzyść Polski, torując w ten sposób drogę Niemcom.

W zakończeniu zapytuje ów dziennik, czyim właściwie przedstawicielem jest Tower w Gdańsku?

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 18 maja. Na Ukrainie sytuacya bez zmiany.

Koncentracya wojsk nieprzyjacielskich na całym froncie przedmościa Kijowa trwa w dalszym ciągu.

Na południe od Dźwiny w długotrwałych zaciętych walkach oddziały nasze pod naporem przeważających sił nieprzyjacielskich cofają się na nową linię obronną.

Wiadomości gospodarcze.

MILIARDOWY DEFICYT AUSTRYI. Dnia 12 b. m. przedłożył rząd austryacki Zgromadzeniu Narodowemu w Wiedniu budżet, z którego okazuje się, że deficyt wynosi przeszło 10 i pół miliarda koron. Dochody dają przeszło 6 miliardów, a wydatki dochodzą do blisko 17 miliardów koron. Charakterystycznem jest, że z przedsiębiorstw państwowych kolej i poczta są passywne.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 18 maja 1920 r. L. 100.

	Płacono	Żądano	Tranzakcye
Waluty i dewizy:			
Marki niemieckie à 100	590·—	620·—	610·—
„ „ à 1000	625·—	650·—	650·—
Ruble carskie po 500 rb.	350·—	360·—	358·—
„ „ 100 „	325·—	345·—	—·—
„ duńskie	75.—	85·—	—·—
Franki francuskie	17·—	18·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	
Dolary ameryk.	265·—	275·—	274·—
Lei rumuńskie	480·—	500·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—	18·90
Berlin	—·—	—·—	653·—
Praga	—·—	—·—	570·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. F. 1893	94·50	95·5	—·—
4% „ „ szkolna F. 1908	9[illegible]	[illegible]	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	86·50	87·50	—·—
4½% „ „ 1914	93·50	[illegible]	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1908	91 —	9[illegible]	—·—
4% „ „ Lwowa	87·50	88·50	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	9[illegible]·—	99·—	—·—
4% „ „	[illegible]	[illegible]	—·—
4% „ kolej.	94·50	95·50	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	100·—	101·—	100·50
4% „ „	98·75	99·75	—·—
4½% „ „ Banku hipot.	99·—	100·—	—·—
4% „ „ 63 L.	97·—	98·—	—·—
4½% „ Bku G. dla han. i przem.	98·50	99·50	—·—
4½% „ Gal. Ziem. Bku Kred.	98·50	99·50	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	640·—	650·—	—·—
„ Hipoteczny	800·—	810·—	—·—
„ Gal. dla handlu i przemysłu	640·—	650·—	—·—
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	540·—	583·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	280·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe	550·—	610·—	577·—
Zieleniewski	2200·—	2300·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	2150·—	2250·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	1950·—	2050·—	—·—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	4700·—	4800·—	4750·—

Z Górniaków
Anna Tabor
żona właściciela Hotelu Narodowego obywatelka m. Krakowa
przeżywszy lat 59, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 18-go maja 1920 r. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 22 przy ul. Poselskiej na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we czwartek dnia 20-go b. m. o godzinie 3 po południu na który to smutny obrzęd stroskany mąż zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
odprawione zostanie w piątek dnia 21-go b. m. o godzinie 8 rano w kościele św. Józefa.
Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Wolnego

HELENA z kn. PUZYNÓW
JANOWA WIKTOROWA
ur. w Gwoździcu 1880 r.
po długich i ciężkich cierpieniach zaopatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu dnia 16 maja 1920 r. w Zarszynie.

Za spokój duszy ś. p.
Andrzeja Gozdkowskiego Janickiego
porucznika 8 p. ułanów Ks. Józefa Poniatowskiego adjutanta 4 Brygady Jazdy
poległego śmiercią bohaterską dnia 26 kwietnia b. r. przy zdobywaniu stacyi kolejowej w Koziatynie odprawi się
MSZA ŚWIĘTA
dnia 21 b. m. o godzinie 10 rano w kościele O.O. Kapucynów, na którą Krewnych, Kolegów i Znajomych Szw. zapas. 8 p. ułanów Ks. Józefa Poniatowskiego, zaprasza.

Podpisujcie polską pożyczkę.

Artur Gruszecki.

BUJNE CHWASTY.

76 POWIEŚĆ.

Srul, niejako zaufany Apfeldufta, gdy ten wrócił ze dworu, spytał:

— Nu, Mojsze, jak interes?

— Jak ma być? Ja już wczoraj mówił, że ten Zgłobicki zepsuł się, on znowu gadał o sądzie „a szlag sol in treffen“ ze sądem!

— Nu, i co?

— Czego ty pytasz? Co tobie do tego? Nu ja z nim skończył, ani dobrze, ani źle, ale ja mam swój procent.

— Aj, to dobrze.

— Co ma być dobrze? Ja myślał, że powinno być bardzo dobrze. Słuchaj, Srul, ty potrzebujesz nastraszyć Kaletowicza, ja w przyszłym tygodniu dostawiam do Olesz na nasienna pszenicę, ja jego potrzebuję, bo on musi być jak wosk.

— Jak on musi, to dlaczego nie ma być taki jak ciasto?

— Ty masz recht. Ty zrób swoje.

— Ja to zrobię.

XIX.

Srul przez dwa dni wypatrywał Kaletowicza naprózno, trzeciego dnia posłał jednego żydka na folwark, ażeby pan rządca przyszedł do Srula Pitmana, bo jest bardzo ważny i pilny interes.

Znalazłszy wolną chwilę wieczorem, Kaletowicz pojechał konno do Srula i uwiązawszy konia za domem przyszedł do izby wielkiej.

Poskoczył Srul, zaprosił go do alkierza, przyniósł wódkę, przekąskę, świeże piwo i po kilku ogólnikach rzekł z westchnieniem:

— Panie rządca, ja potrzebuję pieniędzy, taki jest gwałt, taki ścisk o pieniądze, że ja muszę mieć.

— Skądże wezmę?

— Ja to wiem, ale nie może pan rządca prosić Zgłobickiego, ażeby dał panu na rachunek procentów?

— Jakie tam będą procenta? — westchnął — rzepak wcale nie urodził, pszenica prawie to samo. Jedne buraki i jare zboża, ale to daleko.

— Nu, a co ja zrobię? Ja bardzo potrzebuję.

— Trudno, z pustego sam Salomon nie naleje.

— Wie pan co? Ja chciał żyrować pański weksel, ale żydki nie chcą dać, tylko jak podpisze żona pana. Jak ona podpisze, to ja będę czekać znowu pół roku. Czy dobrze?

— Najpierw żony tu niema, a gdyby i była, to nie podpisze.

— Nu dlaczego?

— Bo nie zechce.

— Co to nie zechce? Jak mąż powie, ona musi podpisać. Od czego jest mąż?

— Może inna podpisze, ale nie moja.

— Ja nie chcę panu zrobić nieprzyjemności, pan wie, że jak pan potrzebował, to ja dał zaraz dwadzieścia rubli, nie na weksel, ale na prosty kwitek, ja wiem że pan porządny. Czy nie było tak?

— No i co dalej?

— Co? To jest taki interes. Naco pańska żona ma wiedzieć o wekslu? Czy pan potrzebuje, żeby ona gadała? płakała? Pan jest mąż, a mężowi wolno podpisać żonę. Żeby ja tak był zdrów, ile razy ja podpisał moją żonę. Pan podpisze i będzie sza! cicho! nu i dobrze.

— Nie, nie mogę.

— Dlaczego pan nie może?

— Nie chcę być fałszerzem.

— Co to jest fałszerz? Czy ona obca? Czy ona nie żona? Czy panu nie wolno? A kto daje jej jeść? A kto ją ubiera? Nu, nie było jej, a trzeba, to pan podpisał. Czy dać pióro?

— Nie podpiszę!

— Aj, jaki pan dziwny. Każdy mąż odpowiada za żonę, a żona za męża. Co panu szkodzi podpisać?

— Nie!

— Aj, co ja zrobię? Czy pan nie może pożyczyć u klucznicy?

— Nie!

— To ja jeszcze raz spróbuję między żydkami. Pan mnie da weksel na te sto rubli, i na te pieniądze z kwitka. Może ja dostanę trochę pieniędzy.

— A, zmienić weksel mogę.

Za chwilę wrócił Srul z blankietem wekslowym i po krótkich wzdraganiach napisał Kaletowicz weksel na sto sześćdziesiąt rubli, a mianowicie sto rubli dawny dług dwadzieścia pożyczone u Srula, a czterdzieści rubli jako procent.

— Proszę teraz o weksel dawny i kwit — powiedział Kaletowicz oddając nowy weksel.

— Ja zaraz dam — wyciągnął Srul z porfelu dawny weksel, oddał go Kaletowiczowi i szukał kwitu.

— Aj, on u mojej żony w szufladzie — i pobiegł do żony.

Po chwili wrócił i rzekł:

— Moja żona wyszła i zamknęła szufladę z kwitem, ja panu zaraz dam, jak ona wróci.

— Ja nie mam czasu. Niech mi Srul odda weksel, odmienimy innym razem.

— Czy pan mnie nie wierzy? Czy ja pana kiedy oszukał? Mnie dają setki rubli bez kwitu, co znaczy tych kilka rubli.

— Nie, nie chcę.

— Nu, jak pan mnie nie wierzy, to ja dam kwit, że tamten pański kwit zapłacony, nu, czy pan będzie spokojny?

— Dobrze, niech i tak będzie.

Srul napisał kwit, ale nie wymienił daty wystawienia poprzedniego skryptu dłużnego Kaletowicza i w ten sposób zostawił sobie możność żądania wypłaty poprzedniego zobowiązania.

Kaletowicz zabierał się do odejścia, zapłaciwszy za wódkę, przekąskę i piwo, a Srul rzekł:

— Proszę pana, może jutro, może pojutrze pan Mojsze Apfelduft potrzebuje przysłać wam wagon pszenicy na nasienie. On pisze do mnie, żeby pan rządca sam stał przy wdze, bo tam będą różne worki. Jedne worki na sześć pudów, a drugie więcej i będą takie, co trochę mniej, ale razem wszystkie worki będą mieć cały wagon pszenicy.

— Dlaczego nie przysyła worków jednakowej wagi?

— A czy to na kolej? On chce dogodzić Zgłobickiemu, bo jemu pilno siać, to kazał nabierać, jak popadło.

— To źle! Zwiększył mi robotę.

— Dlaczego zwiększył? Czy pan rządca nie każe sypać z worków na kupę jedną? A jak pan Mojsze Apfelduft mówi, że jest sześćset pudów, to nie może brakować luta. Czy pan rządca jego nie zna?

— Hm... ja wierzę, ale kontrolować muszę, to mój obowiązek.

— A czy pan Mojsze Apfelduft nie pisze tego? On chce kontroli, to on swego pewny. Jakby on nie był pewny swego wagonu, czy on pisałby, żeby sam pan rządca odbierał?

— Ano... zobaczymy — i Kaletowicz odjechał do domu.

Oczekiwany transport pszenicy przyszedł do Oleszyna w czasie nieobecności Zgłobickiego, który wraz z żoną wyjechał z wizytą w sąsiedztwo.

Wiernik, mały żyd, brunet, z nerwowymi ruchami, który dozorował podwody wiozące pszenicę, upierał się, ażeby nie ważąc sypać z worków pszenicę na kupę w stodole.

Nie pozwolił na to Kaletowicz, ku wielkiej irytacyi wiernika, mówiąc:

— Sam kupiec pisał do Srula, że worki z pszenicą są różnej wagi; muszę więc sprawdzić, czy dostawiono cały wagon.

— Kupiec pisał rzetelnie i nie chciał fatygować pana rządcego, jak obaczy, że jeden worek mniejszy, a drugi większy, bo tu jest razem sześćset pudów.

— Dobrze... zważymy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Konkurs.

W wyższej szkole miejskiej w Gostyniu (Woj. Poznańskie) obsadzone będą od dnia 1 września 1920 r. następujące posady nauczycielskie:

1) Polonisty, 2) Filologa klas., 3) Romanisty, 4) Historyka i Geografa, 5) Przyrodnika wzgl. Matematyka.

Płaca według norm rządowych z policzeniem dotychczasowych lat służby naucz. Koszta przesiedlenia według umowy.

Kandydaci (także absolwenci uniwers. Wydziałów filozof.) zechcą wnosić podania, zaopatrzone w dokumenty i świadectwa najdalej do końca maja b. r. na ręce Kierownictwa wyższej szkoły miejskiej w Gostyniu (Woj Poznańskie).

Gostyń, dnia 27 kwietnia 1920.

1545 Magistrat: Kerber, burmistrz.

KONKURS.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów rozpisuje niniejszem konkurs na posadę

urzędnika administracyjnego

w dotychczasowej VI kategoryi płac urzędników państwowych.

Warunki: 1) obywatelstwo polskie, 2) ukończony wydział prawniczy na jednym z uniwersytetów.

Pierwszeństwo będą mieli kandydaci: 1) z nieprzekroczonym 45 rokiem życia, 2) posiadający studya zawodowe (egzaminy pocztowe), 3) ci, którzy się wykażą znajomością języków obcych, 4) posiadający praktykę administracyjną.

Pobory dotychczasowej VI kategoryi płac wynoszą miesięcznie 2.018 do 2.720 marek polskich zależnie od stanu rodzinnego i mają być w najbliższym czasie podwyższone około 50%.

Podanie należycie udokumentowane należy wnosić ewentualnie za pośrednictwem przełożonej władzy do Prezydyum Ministerstwa Poczt i Telegrafów do dnia 31 maja b. r. 1553

Ministerstwo Poczt i Telegrafów.

OGŁOSZENIE.

Walne Zgromadzenie Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Sieniawie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

odbędzie się dnia 31-go maja 1920 roku o godzinie 10-tej rano, w razie braku kompletu o godzinie 11-tej przed południem tego samego dnia bez względu na ilość obecnych.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie,
2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia,
3) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1919.
4) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej za rok 1919.
5) Wniosek na rozdział czystego zysku.
6) Wybór 4 członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących wedle statutu (§ 24 statutu),
7) Wybór Komisyi szkontrującej,
8) Wnioski członków.

Rada Nadzorcza:

Rachwał August sekretarz. 1558 *Jan Podczaski* prezes.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem K. Ferka.